

Janusz Hochleitner

Ziemia pruska w przekazach hagiograficznych poświęconych św. Wojciechowi (do końca XV wieku)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 485-491

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Hochleitner

Ziemia pruska w przekazach hagiograficznych poświęconych św. Wojciechowi (do końca XV wieku)

Popularność pierwszego misjonarza Prusów zapewne kryje się w jego nieprzeciętnej osobowości¹. Ksiądz prof. Alojzy Szorc zauważa: „Św. Wojciech poszedł drogą idealizmu pierwszych chrześcijan. Zrezygnował z siły i potęgi tego świata”². Nie jest przypadkiem, że w Polsce stał się bohaterem licznych opracowań naukowych, a także natchnieniem do wszelkiej aktywności artystycznej. Bibliografia poświęconych mu prac stanowi sama w sobie olbrzymie dzieło³. Dotychczasowe badania wielokrotnie zatrzymują się na bogactwie i sile tradycji święto Wojciechowej⁴.

Wojciech Sławnikowic urodził się przeszło tysiąc lat temu. Wkrótce po jego męczeńskiej śmierci w gronie przyjaciół zrodziła się potrzeba spisania jego dziejów. Niebawem powstały dwie wersje jego żywotu. Starszym żywotem jest utwór umownie określany jako Vita I lub żywot rzymski⁵. Spisano go w Rzymie w dwa lata po śmierci misjonarza w 999 r. Właściwym jego autorem był najprawdopodobniej Jan Kanapariusz, zakonnik i późniejszy opat klasztoru benedyktyńskiego na Awentynie, w którym wcześniej przebywał św. Wojciech. Informatorami autora tego dzieła byli żyjący przyjaciele męczennika, z cesarzem Ottonem III oraz Radzimem – Gaudentym na czele. W kilka lat później św. Brunon zredagował żywot drugi – Vita II⁶. Relacja ta wzbogacona jest wiadomościami własnymi autora, który kształcał się w Magdeburgu, a następnie przebywając we Włoszech i na Węgrzech, uzyskał od znajomych męczennika informacje nieznanne i szczególnie pominięte w żywocie pierwszym. Dzieło to powstało w latach 1002–1004 i charakteryzuje się bogatszym opisem ostatnich dni przed śmiercią na wybrzeżu pruskim. Gdy w Żywocie Pierwszym Wojciech ukazany jest jako nieustraszony bohater, tak w Żywocie Drugim Brunon daje obraz czło-

1 S. Ewertowski, *Aktualność św. Wojciecha w perspektywie rozważań metahistorycznych*, Studia Elbląskie (dalej: SE), 2001, t. 3, ss. 9–27.

2 A. Szorc, *Dzierżogóń od początków do dni naszych 1248–1998*, Dzierżogóń 1998, s. 19.

3 Jedną z najnowszych prac tego rodzaju obejmuje 3246 pozycji – A. Witkowska, J. Nastalska, *Święty Wojciech. Życie i kult. Bibliografia do roku 1999*, Lublin 2002.

4 Na przykład G. Labuda, *Święty Wojciech w działaniu, w tradycji i w legendzie*, w: *Święty Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej*, pod red. K. Śmigła, Gniezno 1992, ss. 57–97; R. Goduła, T. Węclawowicz, *Polska legenda świętego Wojciecha. Spojrzenie antropologiczne*, Kraków 1997; R. Goduła, *Patriotyczny wizerunek św. Wojciecha*, Literatura Ludowa, 2004, nr 4–5, ss. 47–55.

5 *Św. Wojciecha biskupa i męczennika żywot*, wyd. J. Karwasińska, w: *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), seria II, t. 4, cz. 1, Warszawa 1962. Pewną mutacją tego przekazu jest czeska wierszowana przeróbka utworu, o której szerzej wspominają: J. Karwasińska, *Studia krytyczne nad żywotami św. Wojciecha, biskupa praskiego*, Studia Źródłoznawcze, 1958, t. 2, ss. 15–45; J. Wyrozumski, *Legenda pruska o świętym Wojciechu*, Kraków 1997, ss. 12–13.

6 *Św. Wojciecha biskupa i męczennika żywot drugi, napisany przez Brunona z Kwerfurtu*, w: MPH, seria II, t. 4, cz. 2, Warszawa 1969.

wieka szarpanego wątpliwościami i lękami⁷. Wspomniane wyżej przekazy zawierają bardzo mało odniesień bezpośrednio dotyczących ziem zamieszkałych przez ludność pruską. Wiele cennych informacji o misji pruskiej św. Wojciecha znajdujemy w *Passio Sancti Adalberti*⁸. Dzieło to powstało w Gnieźnie w latach 1011–1025. Znamy je z rękopisu bawarskiego klasztoru w Tegernsee. Pierwsza część to streszczenie bardzo zwięzłe dziejów życia św. Wojciecha przed jego przybyciem do Polski, druga to opis – odmienny niż we wspomnianych żywotach – ostatniego dnia życia świętego. W przekazie tym spotykamy wiele danych dotyczących ziem pruskich. Przede wszystkim występuje tu nazwa pruskiej miejscowości „urbs Cholinum”, która stała się ważnym elementem dla interesujących rozważań prof. Stanisława Mielczarskiego na temat miejsca męczeństwa św. Wojciecha⁹. Otóż, wedle tego przekazu, Wojciech miał przebywać znacznie dłużej na ziemi pruskiej. W końcu udał się do grodu Cholinum [gdzie po wyjściu] z ciemnego tunelu, jaki tworzył najprawdopodobniej jar, przedstawił się strażnikom jako wysłannik Boga¹⁰. Strażnik kazał mu wejść w światło, czyli na przeciwne wzniesienie. Wówczas podniósł krzyk. Jeden z obserwatorów zdarzenia miał rozpoznać w biskupie sprawcę powodzi. Zaczęto go obrzucać kamieniami. Wojciech zaś śpiewał religijne pieśni. Ośmiu zbrojnych napastników dopadło rozmodlonego Wojciecha. Jeden z nich mocnym ciosem topora ściął mu głowę i osadził na palu. Potem przypadkowy przechodzień miał ją wziąć do Gniezna, gdzie o tragicznym zdarzeniu dowiedział się książę Bolesław Chrobry, który zapłacił za głowę i wysłał posłów, aby wykupili ciało biskupa misyjnego.

Sporo szczegółów doszukać się możemy w kolejnych legendach o życiu św. Wojciecha. W XIII w. w Wielkopolsce została spisana legenda zaczynająca się od słów „Tempore illo”, w której biskup Wojciech jest ukazany jako człowiek bez skazy, od młodości przestrzegający cnót prawego chrześcijanina. Legendę tę nazywa się również polskim żywotem świętego¹¹. Pomimo anonimowości utworu przypuszcza się, że autor dzieła pochodził z klasztoru w Trzemesznie. Wedle tego przekazu Wojciech miał spotkać w Prusach człowieka mówiącego po polsku, którego później ochrzcił. Dzięki niemu nauczył się języka pruskiego. Jednak miejscowa ludność w obawie przed niezrozumiałymi gestami, w których doszukiwano się magicznych praktyk, postanowiła go zabić. Gdy Wojciech kończył odprawiać mszę św., napastnicy zabili go. Ciało pocięli, a głowę zawiesili na drzewie, aby była widoczna z daleka. Wystawienie głowy na widok publiczny stanowiło szczególnie hańbiący rodzaj kary dla zbrodniarzy. Z wielkim oburzeniem pisał o tym kronikarz Thietmar: „głowę zaś zatknięto gwoli szyderstwa na palu i wśród okrzyków radości odeszli do swoich siedzib”. Umieszczenie głowy Wojciecha przy drodze do Polski było czytelnym znakiem dla tych wszystkich, którzy chcieliby lekceważyć prawa pruskie. Interpretacja źródła ikonologicznego, jakim są Drzwi Gnieźnieńskie może dostarczyć kilku ciekawych spostrzeżeń, rzucających nowe spojrzenie na charakter mordu i jego okoliczności¹².

Prus, który nauczył Wojciecha pruskiej mowy, oświecony i pouczony w trakcie snu przez anioła, pozbiierał szczątki męczennika. Nie mógł znaleźć jednak palca u nogi. Tymczasem rybacy spo-

7 J. Karwasińska, *Wstęp*, w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966, ss. 12–13.

8 *Męczeństwo św. Wojciecha*, wyd. A. Bielowski, w: MPH, t. 1, Lwów 1864, ss. 151–156.

9 Por. S. Mielczarski, *Misja pruska św. Wojciecha*, Gdańsk 1967, ss. 109–117.

10 Archeolodzy znają dobrze miejsce, które odpowiada temu opisowi, w okolicach wsi Święty Gaj – G. Stasielowicz, *Wyniki badań wykopaliskowych prowadzonych na grodziskach w Kwietniewie, st. 1 (23) i 2 (24), w latach 1994–1996*, w: *Pogranicze polsko-pruskie w czasach św. Wojciecha. Materiały konferencji, która odbyła się pod patronatem wojewody elbląskiego 18–19 września 1997 r. w Muzeum w Elblągu*, Elbląg 1999, ss. 111–117.

11 *De sancto Adalberto episcopo*, wyd. W. Kętrzyński, w: MPH, t. 4, Lwów 1884, ss. 206–221.

12 Por. np.: A. Łapiński, „Wystawienie zwłok św. Wojciecha” w *Drzwiach Gnieźnieńskich*, Biuletyn Historii Sztuki, R. XL, 1978, nr 2, ss. 95–103.

strzegli świecąca rybę. Gdy ją złowili, znaleźli w niej palec¹³. Scalone ciało sprzedano księciu Polan Bolesławowi. Z przekazu Galla zwanego Anonimem Bolesław Chrobry miał wykupić ciało biskupa na wagę złota („auri pondere”)¹⁴.

Pod koniec XIII stulecia zostały spisane *Miracula Sancti Adalberti*¹⁵. W notatce zamieszczonej na jednym z egzemplarzy tego zabytku spotykamy informację, że biskup warmiński Jan Stryprock pozyskał z kościoła św. Bartłomieja w Rzymie relikwie św. Wojciecha. Warto zaznaczyć, że w najpopularniejszym średniowiecznym zbiorze żywotów świętych *Złotej Legendzie* najczęściej przytaczano te wersje męczeństwa, które funkcjonowały w anonimowych kompilacjach z XIII i XIV stulecia¹⁶.

Miracula Sancti Adalberti zawierają kilka interesujących lokalnych informacji. W jednym miejscu znajdujemy opis Pomezzańczyka, który na Sambii dowiedział się o przybytku zabitym przez tuziemców. Udał się na miejsce mordy i znalazł głowę, która do niego przemówiła. Kazała się zanieść w stanie łaski uświęcającej do Gniezna. Mężczyzna, przechodząc koło swego domu, w którym mieszkały jego dwie żony i dzieci, ukrył głowę w dziupli drzewa. Po powrocie z domu głowy już nie zastał. Źródło to wspomina także legendę o palcu świętego połkniętej przez rybę i o mężczyźnie, który nauczył Wojciecha pruskiej mowy. Zamieszczono też opis mszy św., w trakcie której miało miejsce morderstwo, podobny do wcześniejszego przekazu „Tempore illo”.

Należy wspomnieć o lokalnym kulcie św. Wojciecha na terytorium dwóch diecezji – sambińskiej oraz warmińskiej. Krzyżacki kapłan Mikołaj Jeroschin napisał około 1330 r. [do dziś tylko częściowo zachowaną] rymowaną biografię św. Wojciecha opartą na żywocie Konapariuza¹⁷. Pomemat ten świadczy, że w Zakonie interesowano się apostołem Prusów, chociaż programowo Krzyżacy preferowali inne kanonizowane osoby.

Pierwszy duży opis historyczny wydarzeń związanych z misją pruską Wojciecha w Prusach Królewskich wyszedł spod pióra dominikanina Szymona Grunaua około 1530 r.¹⁸ Trzeba jednak przyjąć, że Grunau, tak jak nieco później kanonik Tomasz Treter, oparł się na legendzie spisanej w XV stuleciu przez warmińskiego kapłana, dziekana kapituły warmińskiej Jana Plastwiga¹⁹. W relacji tej znajdujemy ludową genezę sanktuarium świętowojechowego pod Gdańskiem: „Następnego dnia [po męczeństwie – J.H.] pewni wieśniacy, litując się nad zabójstwem takiego męża, pozbrali wszystkie części trupa św. Wojciecha i zanieśli na przyległą równinę, gdzie [dziś] widocz-

13 W legendach spisywanych jeszcze w XIX w. w Prusach Wschodnich powtarzano opowieść o tym, jak Prusowie zabili św. Wojciecha i poćwiartowali jego ciało, pozostawiając je na brzegu bez pochowania. Jeden z Prusów podniósł palec, na którym był złoty pierścień, zdjął go, a palec wrzucił do wody. Wyłowił go krogulec i opuścił daleko w morzu, gdzie połknął go szczupak. Wówczas zaczął on świecić pięknym światłem, za: J. Kierszka, *Mity i legendy Prusów*, Elbląg 1999, s. 47.

14 *Anonima* tzw. *Galla kronika*, czyli *dzieje książąt polskich*, wyd. K. Maleczyński, w: MPH, seria II, t. 2, Kraków 1952, s. 17.

15 *Miracula Sancti Adalberti*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. 4, Lwów 1884, ss. 221–238.

16 Por. uwagę wydawcy: J. de Voragine, *Złota Legenda*, wybór, wyd. M. Plezia, Warszawa 2000, s. 576.

17 *Nicolaus von Jeroschin, Leben des heiligen Adalbert* [Fragment], w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, Bd. 2, wyd. T. Hirsch, M. Tüppen, E. Strelke, Leipzig 1863, ss. 423–428.

18 S. Grunau, *Preussische Chronik*, hrsg. M. Perlbach, R. Philippi, P. Wagner, Bd. 1–3, Leipzig 1876 – 1896. O innych tekstach pruskiego pochodzenia, aż do czasów najnowszych, w których pojawiała się postać św. Wojciecha, wspomina w swoim cennym materiale A. Triller, *Święty Wojciech w ujęciu historyków niemieckich*, *Studia Warmińskie* (dalej: SW), 1985–1986, t. 22–23.

19 Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, Akta Biskupie, H 60, fol. 158–161: „Vita Sancti Adalberti”. Ostatnie wydanie tego dzieła: *Vita sancti Adalberti II. Pragensis episcopi, et postea archiepiscopi Gnesnensis* – , w: J. Wyrozumski, op. cit., ss. 33–41 oraz dalej polskie tłumaczenie w przekładzie wydawcy.

ny jest święty kościół wzniesiony na wieczną rzeczny pamiątkę ku czci jego imienia, aby [go] pochować. I oto jakąś niewypowiedzianą siłą Bożej opatrności czcigodne ciało męczennika, ku zdumieniu wszystkich, scalone powstaje, odziewa się w owe święte szaty, w których krótko przedtem ofiarował Panu Bogu mszę świętą, tą samą drogą, którą przybył do Prus, łądem i wodą powraca za przesuwaną się przed nim, z nieba wysłaną świetlistą kolumną – do pewnej wiejskiej kaplicy nad rzeką Radunią, około jednej mili od Gdańska, położonej niedaleko wsi Pruszcz, obecnie nazywanej przy świętym Wojciechu²⁰.

Uzbrowiwszy się w dane zawarte w przekazach źródłowych spróbuję poniżej – w dużym skrócie – odtworzyć przebieg wydarzeń mających miejsce w Prusach w roku 997²¹. Nie wiemy dokładnie którędy wędrował Wojciech z Gniezna do Gdańska. Dyskusja sprowadza się do pytania, czy droga ta była podróżą lądową, czy wodną? Być może misjonarze – tak jak przypuszczał S. Mielczarski – pokonywali stary szlak komunikacyjny łączący Wielkopolskę z Gdańskiem. Tak więc, Wojciech przechodziłby przez Wyszogród, Świecie, Osiek, Skórcz, Starogard i Lubieszewo. Na potwierdzenie tej hipotetycznej trasy, wspomnieć wypada, że na tym szlaku znajdują się miejscowości szczyjące się podaniami ludowymi związanymi ze św. Wojciechem. W Wyszogrodzie biskup Wojciech miał poświęcić kościół, zaś w okolicach Jeżewa, koło Laskowic, na pogańskim kamieniu miał odprawić mszę św. Natomiast w okolicach Skórcza, we wsi Grabowo, Wojciech miał z dużym powodzeniem nauczać. Kolejną mszę św. nasz bohater miał odprawić pod namiotem w Gorzędzieju nad Wisłą, w pobliżu Tczewa. Miejscowości te znajdują się na jednej linii, zaś odległości pomiędzy nimi są podobne i wynoszą około 30 km lub jej wielokrotność. W tamtych czasach tyle drogi pokonywano dziennie pieszo. Można więc przypuszczać, że Wojciech mógł zatrzymywać się tam i przy okazji nauczać²².

Na pewno św. Wojciech wyruszył z Gdańska do Prus drogą morską. Najpierw, jak przypuszczają badacze, św. Wojciech wypłynął na wody Zatoki Gdańskiej i przez jedną z licznych wówczas rynien Mierzei Wiślanej przedostał się na wody Zalewu Wiślanego²³. Być może, pierwszy postój miał miejsce koło Tękin (Tenkitten na Sambii), o czym świadczyłaby trwała tradycja związana z osobą biskupa Wojciecha na tych ziemiach²⁴. Ostatecznie jednak, po dwóch dniach wędrówki, osiągnięto cel wyprawy – najprawdopodobniej okolice dzisiejszego Elbląga. Misjonarze wylądowali w pobliżu zniszczonej już w tym okresie czasu osady Truso²⁵. Po długich poszukiwaniach, w 1982 r., ar-

20 *Żywot świętego Wojciecha, drugiego biskupa praskiego, a potem arcybiskupa gnieźnieńskiego, na podstawie dokumentów i roczników warmińskiej siedziby biskupiej oraz przekazu ludzi starszych*, tłum. J. Wyrozumski, w: idem, op. cit., ss. 47–48. Bibliografia prac dotyczących pobytu św. Wojciecha w Gdańsku jest olbrzymia, m.in.: *Żywot św. Wojciecha i niektóre wiadomości o jego pobycie w diecezji chełmińskiej spisany przez ks. R. Frydrychowicza a wydany w 1897 roku w Pelplinie ze współczesnym wstępem, komentarzem i posłowiem G. Labudy*, Pelplin 1998; B. Lemke, *Sanktuarium w Świętym Wojciechu*, tł. reprintu M. Nalaskowska, Gdańsk 1997; Z. Linowska, *Święty Wojciech patron gdańskiego przedmieścia*, Gdańsk 1993; Z. T. Wiewióra, *Święty Wojciech chrzciciel nad Bałtyku*, Gdynia 1996; P. Dziańsz, A. Kościelecka, *Najpierw do miasta Gdańska*, Gdańsk 1996.

21 Rekonstrukcję tę próbowałem uzasadnić wcześniej: J. Hochleitner, *Misja św. Wojciecha. Próba usystematyzowania przyczyn i warunkowań*, SE, 2001, t. 3, ss. 29–41. Ustalenia te opierają się przede wszystkim na spójnej koncepcji prof. S. Mielczarskiego. W podobnym duchu rekonstruuje te wydarzenia K. Śmigiel, *Święty Wojciech Sławnikowic*, Poznań 1993, ss. 79–87.

22 Ustalenia S. Mielczarskiego znajdują obecnie kontynuatorów – por. J. Milewski, *Św. Wojciech w legendach i podaniach ludu Kociewia*, Literatura Ludowa, 1993, nr 2, ss. 15–26.

23 Najnowsze badania nad Mierzeją Wiślaną w średniowieczu – W. Długocki, *Mierzeja Wiślana od XIII do połowy XV wieku (1454 r.)*, Gdańsk 1996.

24 Por.: J. Obłąk, *Kult św. Wojciecha w diecezji warmińskiej*, SW, 1966, t. 3; N. Kasperek, *O miejscu śmierci św. Wojciecha (w I poł. XIX wieku)*, Rocznik Elbląski, 1997, t. 15; G. Labuda, *Miejsce pamięci św. Wojciecha w Tenkittach*, w: *Pogranicze polsko-pruskie w czasach św. Wojciecha*, ss. 143–147.

25 J. Hochleitner, *Dzieje życia i kultu św. Wojciecha*, wyd. II, Elbląg 1997, ss. 38–41.

cheolog Marek Jagodziński odnalazł pozostałości po tej osadzie w Janowie Pomorskim koło Elbląga²⁶. Jak przekonują dotychczasowe badania archeologiczne, relacja o tym grodzie pióra anglosaskiego żeglarza Wulfstana z 890 r. nie była przesadzona. W czasach przed przybyciem Wojciecha była to osada składająca się z placu targowego i portu oraz różnej wielkości domów ustawionych w rzędach. Mieszkańcy poddawali obróbce bursztyń, mieli warsztaty rogowiarskie, garncarskie i jak wynika z wykopalisk archeologicznych, utrzymywali ożywione kontakty handlowe.

Początek misji pruskiej św. Wojciecha miał miejsce w połowie kwietnia 997 r., kiedy misjonarze przybyli drogą morską i wylądowali na jednej z wysp. Zostali wkrótce dostrzeżeni przez pruskich zwiadowców i przetransportowani do dużej osady. W tym czasie mieszkańcy okolicznych pruskich osad zebrali się na swoim lokalnym wiecu, o czym informują nas Vita I i II. Na tym zgromadzeniu biskup misyjny przedstawił cel przybycia. W wersji św. Brunona z Kwerfurtu miał do nich przemówić: „Z kraju Polan, w którym sąsiedni Bolesław chrześcijańskie sprawuje rządy, przychodzę do was dla waszego zbawienia, jako sługa tego, który stworzył niebo i ziemię, morze i wszystkie istoty żyjące. Przychodzę, aby was wyswobodzić z mocy diabła”. W dalszej części swojej mowy Wojciech wyjaśniał zebranych zasady wiary w jednego Boga i wezwał Prusów do przyjęcia chrztu.

Po naradzie Prusowie ogłosili werdykt: „Nas i cały ten kraj, na którego krańcach my mieszkamy, obowiązuje wspólne prawo i jeden sposób życia; wy zaś, którzy rządzą się innym i nieznanym prawem, jeśli tej nocy nie pójdziecie, jutro zostaniecie ścięci” (Vita I). Słowa te wypowiediano w atmosferze oburzenia zgromadzonych, którzy wykrzykiwali pogroźki.

Wyrok nie był surowy, możemy przypuszczać, że wystąpienie Wojciecha zbulwersowało nie wszystkich Prusów. Widocznie doszło wśród nich do podziału opinii. Pojawienie się misjonarzy najbardziej zaniepokoiło miejscowych kapłanów, obawiających się o swoją pozycję w społeczeństwie. Z drugiej strony zwolennicy centralizacji dostrzegali w chrześcijaństwie korzyści. Werdykt wskazuje jednak, że ich pozycja była jeszcze zbyt słaba.

Po wspomnianym wiecu trzech chrześcijańskich przybyszów wywieziono łodzią i wysadzono na najbliższym polskim lądzie, prawdopodobnie po przeciwnej stronie ówczesnej Zatoki Drużneńskiej. Były to prawdopodobnie okolice dzisiejszych wsi: Zuławki Sztumskiej i Starego Pola. Rekonstrukcja wydarzeń zawarta w pracy prof. S. Mielczarskiego, dotycząca pięciodniowego pobytu Wojciecha w „pewnej wiosce” po wygnaniu z Prus, obecnie może być zweryfikowana. Według Mielczarskiego miało to miejsce na terenie, który w owym czasie stanowił strefę przejściową pomiędzy obszarem zwartej osadnictwa pruskiego, na wschód od jeziora Drużno i rzeki Dzierzgonki, a słowiańskim (pomorskim) osadnictwem w dolinie Wisły²⁷. Ustalenia te zostały potwierdzone przez badania archeologiczne sprzed kilku lat²⁸.

Misjonarze zastanawiali się, co mają począć, aż wreszcie 23 kwietnia wyruszyli ponownie ku ziemi pruskiej. Wędrowali drogą lądową. Być może przeszli przez tzw. pomosty bagardzkie, odkryte pod koniec XIX stulecia w okolicach Świętego Gaju²⁹. Przebyli około 20 km wzdłuż ówczesnego zalewu. Byli zmęczeni, gdyż sami transportowali sprzęt liturgiczny i księgi. Dla odpoczynku

26 Z licznych publikacji dr. M. Jagodzińskiego, zob. np. *Tło archeologiczne misji pruskiej św. Wojciecha*, SE, 2001, t. 3.

27 Por. J. Powierski, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 r. ze szczególnym uwzględnieniem roli Pomorza Gdańskiego*, Toruń 1968, *passim*.

28 P. Urbańczyk, *Archeologia o misji pruskiej św. Wojciecha do Prusów*, w: *Pogranicze polsko-pruskie w czasach św. Wojciecha*, ss. 119–127; L. Okulicz-Kozaryn, *Misja św. Wojciecha w świetle źródeł archeologicznych*, w: *Pogranicze polsko-pruskie w czasach św. Wojciecha*, ss. 129–134.

29 J. Sadowska-Topór, „Pomosty” w dolinie Dzierzgoni, w: *Pogranicze polsko-pruskie w czasach św. Wojciecha*, ss. 99–110.

Wojciech zarządził przerwę, w czasie której Radzimin – Gaudenty odprawił mszę św. Odpoczynek ten miał miejsce najprawdopodobniej na terytorium dzisiejszej wsi Święty Gaj, leżącej niedaleko pruskiej osady Chollin. Nadal jednak bardzo prawdopodobnie brzmią wypowiedzi tych badaczy, którzy obstają przy sambijskiej wersji wydarzeń³⁰. Dzisiaj pozostałości po tym pruskim grodzie są dobrze przebadane. Wizja terenowa wskazuje na duże podobieństwa ukształtowania terenu do opisów zawartych w *Passio Sancti Adalberti*.

Interpretacja przekazu zawarta w *Pasji* może wskazywać na jeszcze inne rozwiązanie. Według niej Prusowie dogonili misjonarzy wieczorem, a przecież spod Cholina uciekli oni przed południem, a jeśli przyjąć wersję obu żywotów, to najpóźniej wczesnym popołudniem. Tak więc do wieczora mieli jeszcze dużo czasu, żeby oddalić się z tej okolicy. Mogli przebyć co najmniej 5–10 km. Według przypuszczeń niektórych badaczy możliwa jest lokalizacja męczeństwa świętego w pobliżu dzisiejszej wsi Lubochowo (około 10 km na południowy wschód od Świętego Gaju). W XIII w. znajdowała się tutaj osada (a może samo słynne Chomor Sancti Adalberti³¹), w której był kościół pod wezwaniem tegoż świętego. Kościół ten zniknął w czasie reformacji, lecz jeszcze w XIX w. widziano jego ruiny w pobliżu szosy z Lubochowa do Proni, około kilometra na wschód od kościoła w tej pierwszej miejscowości³².

Wędrujący przybysze wkrótce zostali dostrzeżeni. Poinformowany o tym zdarzeniu oddział pruskiej straży grodowej, rzucił się na misjonarzy, lecz zabili tylko jednego – Wojciecha. W Vita II czytamy: „Najpierw wódz i herszt zbrodniczej zgrai, zapalony wściekłością, przeszzywa na wskrosz serce, potem inni w porywie złości, nadbiegając gromadą dokonują zbrodni”.

Ciekawym potwierdzeniem tej wersji wydarzeń jest ludowe podanie z terenu parafii Kwietniwo, zapisane przed wojną przez pastora Maxa Toepela. Otóż na tzw. Szwedzkiej Górze, jak mieszkańcy zwali kwietniewskie grodzisko, stał kiedyś zamek³³. W nim zaś żyła niezwyklej urody panna. „Pewnego razu przechodził drogą czarownik i ujrzał tę piękność. Zrazu zapragnął ją mieć za żonę. Kiedy jednak dziewica odrzuciła jego starania, zaklął ją wraz z zamkiem, który wraz z nią się zapadł”³⁴. Wydaje się, że w tym opowiadaniu pobrzmiewa echo tej samej tradycji, która została utrwalona w przekazie *Pasji*.

Badaczy zastanawia szybkie wykonanie wyroku przez Prusów. Być może misjonarze sprofanowali święty gaj poświęcony pogańskiemu kultowi, a może jeden z Prusów pałał zemstą za śmierć brata zabitego w walce przez Polaków. Napastników było siedmiu lub ośmiu, wraz z pruskim kapłanem, do zadań którego należało rytualne rozpoczynanie bitwy. Według Vita I kapłan ten, zwany Sicco, odciął głowę biskupowi, osadził ją na drzewcu i umieścił przy drodze. W ten sposób wypełniono postanowienia pruskiego wiecu. Trudno wskazać idee, które rozbudowały męczeństwo biskupa. Wedle warmińskiego przekazu zapisanego prawdopodobnie przez ks. Jana Plastwiga w XV w.: „niespodziewanie przychodzą wajdeloci z niedającą się zlekceważyć grupą uzbrojonych ludzi i ostrymi mieczami najpierw odcinają mu głowę i zaraz, pełni zuchwałego szaleństwa, ciało jego tną na sztuki”³⁵.

30 Por. m.in. J. Powierski, *Źródłoznawcze i merytoryczne aspekty sporu o miejsce śmierci św. Wojciecha*, w: *Pogranicze polsko-pruskie w czasach św. Wojciecha*, ss. 149–164. Inne hipotetycznie możliwe miejsca męczeństwa św. Wojciecha wskazuje J. Okulicz, *Różne aspekty koncepcji pomezkańskiej misji pruskiej św. Wojciecha*, w: *ibidem*, ss. 135–141.

31 To przypuszczenie D. Piaska dotyczące lokalizacji Chomor Sancti Adalberti życzliwie przyjął w swojej recenzji profesor G. Labuda, *Śladami misyjnych i duchowych dróg świętego Wojciecha*, Pomerania 1997, nr 6, s. 29.

32 J. Hochleitner, L. Stodownik, *Święty Gaj – miejsce męczeństwa św. Wojciecha*, Elbląg 1997, s. 25.

33 *Grodzisko to jest przebadane archeologicznie* – por. G. Stasielowicz, *op. cit.*

34 J. Hochleitner, L. Stodownik, *op. cit.*, s. 36.

35 *Żywot świętego Wojciecha, drugiego biskupa praskiego*, s. 47.

W *Miracula Sancti Adalberti* czytamy: „Odciętą głowę jego zawiesili na samym wierzchołku drzewa”, zaś P. Skarga w XVI stuleciu pisze: „porwawszy św. Wojciecha, siedm włóczni w nim utopili i rozsiekawszy na drzewie zawiesili”³⁶. W przekładzie najczęściej powtarzanym w polskich egzemplarzach *Złotej Legendy* czytamy: „napastnicy obcięli jego głowę i zawiesili ją na drzewie, u stóp którego sprawował poprzednio niebiańskie sakramenty. Aby zaś święta głowa zawieszona tam z daleka była dla wszystkich widoczna, obnażyli z gałęzi całą część pnia najbliższą szczytu. Potem całe ciało pocięli na kawałki, które we wściekłości swojej porozrzucali tu i tam”³⁷. Wedle innych przekazów resztę ciała świętego wrzucono do morza, a być może do rzeki Dzierżoń, wpływającej do dzisiejszego Zalewu Wiślanego. Warto odnotować, że do II wojny światowej na interesującym nas terytorium zapisywano różne wersje tych legend, np. o podwójnym morderstwie św. Wojciecha czy jego ożywaniu i przemieszczaniu się po okolicznych osadach, które stanowią m.in. silną tradycję przekazu wspomnianego wyżej ks. Jana Plastwiga³⁸.

Preussenland in hagiographischer Überlieferung über das Leben Hl. Adalbert (bis zum Ende des 15. Jhs.)

Zusammenfassung

Der Verfasser des Artikels unternimmt hier den Versuch, die letzten Tage von Hl. Adalbert aus Prag zu rekonstruieren. Der genaue Weg Adalberts von Gnesen nach Danzig bleibt bis heute noch unbekannt, es ist aber anzunehmen, dass die Missionare die alte Handels- und Kommunikationsstraße zwischen Großpolen und Danzig in Anspruch nahmen. Diesen Weg entlang liegen viele Ortschaften, die bis heute noch auf lokale Volksüberlieferungen über den Hl. Adalbert sehr stolz sind.

Den letzten Monat seines Lebens verbrachte der Prager Bischof in Danzig, von wo aus er sich auf der Meeresstraße zu den Gebieten preussischer heidnischer Stämme begab. Es ist wahrscheinlich, dass einer von seinen Aufenthaltsorte bei Tenkitten (Sambien) lag. Nach zwei Wandertagen sollte die Missionargruppe das Reiseziel bei der Siedlung Truso (in der Gegend von heutigem Elbing) erreicht haben. Auch die andere Hypothese darüber, dass der Hl. Adalbert nicht bei Truso, sondern in Sambien den Märtyrertod erleiden sollte, scheint wahrscheinlich zu sein.

Übersetzt von Magdalena I. Sacha

36 P. Skarga, *Żywoty świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok* – –, oprac. M. Kozielski, San-
domierz [b.r.w.], s. 169.

37 J. de Voragine, op. cit., s. 588.

38 Patrz: J. Charytoniuk, *Legenda Ziemi Elbląskiej*, Elbląg [1999], ss. 11–12.